Cena 5 zł.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

EXPRES ILUSTROWANY

Nr 220 (1490)
ROK V.

SOBOTA

Wspaniały Czyn Kongresowy

podejmują masy pracujące całego kraju

Zobowiązania produkcyjne poważnym wkładem w dzieło wzmocnienia obozu pokoju

* * *

Ogólnopolski Kongres Pokoju

Dnia 1 września, w rocznicę najazdu hitlerowskiego na Polskę, zbierze się w Warszawie Pierwszy Polski Kongres Pokoju. Będzie to doniosłe wydarzenie w rozwoju polskiego ruchu obrońców pokoju. Będzie to również ważne ogniwo w akcji międzynarodowego ruchu obrońców pokoju, zwłaszcza, że wkrótce odbędzie się Kongres Światowy Obrońców Pokoju.

W tej chwili na terenie całej Polski odbywa się akcja wyborów na Kongres Pokoju. Akcja ta ma ogromne znaczenie polityczne. Z jednej strony ma ona na celu zapewnienie właściwej reprezentacji całemu ruchowi na Kongresie wrześniowym. Z drugiej zaś — w toku akcji wyborczej przenoszone są w masy obrońców pokoju najbardziej aktualne hasła i zadania polityczne, związane z obecnym etapem walki o pokój.

Ruch obrońców pokoju w Polsce ma już za sobą duże doświadczenia bojowe i wielkie osiągnięcia organizacyjne.

W wielkiej akcji solidarności z ludem koreańskim, polski ruch pokoju wykazał również swą dojrzałość polityczną i aktywność organizacyjną.

Dziś ruch ten stanął wobec nowego z kolei zadania — przeprowadzenia wyborów na wrześniowy Kongres Pokoju.

Akcja wyborów na Kongres Pokoju spotkała się z silnym oddźwiękiem w masach pracujących Polski, a przede wszystkim w klasie robotniczej. Świadczą o tym liczne zobowiązania robotników i chłopów, podejmowane w związku z Kongresem Pokoju. Inicjatywa Pawła Filaka z kopalni „Wieczorek" ma tu szczególnie doniosłe znaczenie, jeśli chodzi o zwiększenie wydajności pracy w górnictwie. Andrzej Piwowar z tejże kopalni, zaciągając zobowiązania współzawodnictwa długookresowego, oświadcza: „Przedterminowe wykonanie Planu Sześcioletniego, to nasz wkład w walkę o pokój, to odpowiedź amerykańskim podżegaczom wojennym, to nasza górnicza proletariacka pomoc walczącym braciom w Korei".

Przed kilku dniami obrońcy pokoju na cały świecie witali z entuzjazmem wieść o wspaniałych wynikach akcji zbierania podpisów pod Apelem Sztokholmskim w Związku Radzieckim. Naród Radziecki, przodujący całej ludzkości w tym wielkim boju o pokój, 115 milionami podpisów jednomyślnie wypowiedział się za zakazem broni atomowej. Krocząc u boku wielkiego Związku Radzieckiego, pod przewodem jego genialnego wodza, Józefa Stalina, — chorążego pokoju światowego, polski ruch obrońców pokoju wespół z setkami milionów bojowników pokoju wszystkich krajów spełni swój obowiązek wobec ludzkości: wywalczymy trwały pokój, pokrzyżujemy zbrodnicze zamiary agresorów imperialistycznych.

WARSZAWA. — Na tysiącach zebrań, organizowanych przez fabryczne, blokowe i gminne komitety obrońców pokoju społeczeństwo wyraża swą niezłomną wolę wzmożenia walki o pokój. Świadczą o tym m. in. liczne zobowiązania produkcyjne, podejmowane przez masy pracujące z klasą robotniczą na czele.

W stolicy wielomilionowej wartości zobowiązania podjęli na masowym zebraniu załogi robotnicy fabryki „Fuchs". Zebrani zdecydowanie wypowiadali się za aktywną walką o pokój aż do całkowitego odosobnienia i rozgromienia imperialistycznych podżegaczy wojennych.

Dwaj robotnicy ZMP-owcy, Romuald Zdzienicki i Jerzy Cierlica, zobowiązali się dla uczczenia I Polskiego Kongresu Pokoju zwiększyć wydajność pracy o 20 proc., wzywając pozostałych robotników do podejmowania podobnych zobowiązań. W odpowiedzi na wezwanie, cała załoga **postanowiła w dniach od 11 do 31 bm. zwiększyć wydajność pracy, dając ponadplanową produkcję wartości 14,5 milionów złotych.**

* * *

Do dnia 9 bm. w miastach i gminach Śląska odbyło się ponad 200 zebrań, organizowanych przez komitety pokoju.

Na zebraniu obwodu 4 w Gliwicach wybrano delegatem na konferencję miejską m. in. robotnika Romana Kaczorka. Był on przez rząd sanacyjny więziony za działalność polityczną i społeczną. Lata okupacji spędził w obozach hitlerowskich. W roku bież. Roman Kaczorek wyróżnił się aktywną pracą w Komitecie Obrońców Pokoju.

W Gliwicach ponad 400 zebranych mieszkańców bloku jednomyślnie wybrało na konferencję miejską rektora Politechniki Śląskiej dr Kruczewskiego.

* * *

W osiedlu Pohulanka w Gdańsku, zamieszkałym w większości przez robotników stoczniowych, wybrano jako delegatów na konferencję dzielnicową znanych przodowników pracy: Makowskiego, Dobaja, Górskiego i innych zasłużonych budowniczych polskiej floty morskiej.

* * *

Załoga Miejskiego Przedsiębiorstwa Remontowo - Budowlanego w Wałbrzychu, która pierwsza w Polsce wykonała w pierwszym półroczu br. plan roczny, **podjęła dla uczczenia I Polskiego Kongresu Obrońców Pokoju nowe zobowiązania produkcyjne. Załoga zobowiązała się do końca roku wykonać dodatkowe roboty remontowe na kwotę 77 miln. zł. Realizacja tego zobowiązania będzie równoznaczna z wykonaniem rocznego planu remontów w 152 proc.**

Zbrodnicze plany agresorów

Z Phenjanu donoszą o nowym dokumencie demaskującym agresorów amerykańskich w Korei. Jest to plan określający zadania szpiegowskie oraz działalność dywersyjną, znaleziony w wydziale wywiadowczym sztabu generalnego armii Li Syn-mana.

Plan zawiera szereg rozdziałów zaopatrzonych w wymowne tytuły jak zniszczenia, podpalenia, dywersja bakteriologiczna, dywersja gospodarcza, zamachy na działaczy politycznych itd.

Chociaż plan ten — pisany jest w języku koreańskim, jednakże styl i sformułowania świadczą o tym, że został on niewątpliwie opracowany na podstawie wskazówek i pod bezpośrednim kierownictwem imperialistów amerykańskich.

Przede wszystkim zwraca uwagę iście amerykańska rzeczowość w sprawach pieniężnych.

Dolary — miały w myśl planów mocodawców Li Syn-mana przekształcić miasta i wsie Korei w ruinę, przerwać łączność między prowincjami, zatruć bakteriami tysiące koreańczyków, wnieść do twórczej pracy pokojowej narodu koreańskiego dezorganizację i zamieszanie.

Obecnie ohydny ten dokument — znajduje się w rękach ludu koreańskiego, który świadomy zbrodniczych planów agresorów imperialistycznych wzmoże swe wysiłki dla ostatecznego zwycięstwa.

Wojska Ludowej Korei

wyzwoliły Pohang

Oddziały partyzanckie atakują linie komunikacyjne na zapleczu wojsk Mac Arthura

LONDYN. — Jak wynika z ostatnich depesz agencji Reutera i korespondentów brytyjskich, sytuacja na froncie w Korei przedstawia się następująco:

Na froncie północnym wojska północno - koreańskie wyzwoliły port Pohang. Na lotnisku, znajdującym się w pobliżu tego portu, toczą się zacięte walki. Również w kilku punktach, znajdujących się w odległości kilkunastu kilometrów na południowy zachód od Pohang trwają walki.

Nad rzeką Naktong toczą się zacięte walki. W miejscu, w którym rzeka Nam wpada do rzeki Naktong, wojska północno - koreańskie rozszerzyły swój przyczółek mostowy. Część wojsk północno - koreańskich skierowała się z tego przyczółka w kierunku południowym, wiodącym do portu Masan. Oddziały te znajdują się w odległości 20 km. na północ od Masan i stanowią poważne zagrożenie dla wojsk amerykańskich walczących w rejonie Czindżu.

Wspierając natarcie Armii Ludowej, oddziały partyzanckie w rejonach Taegu, Pusanu, Mirian i Hedżu dokonują ataków na zapleczu nieprzyjaciela, przecinając linie komunikacyjne i niszcząc obiekty wojskowe.

Czwartkowe posiedzenie Rady Bezpieczeństwa

Druzgocące argumenty Malika

przygważdżają obłudne twierdzenia delegata USA

LAKE SUCCESS. — W czwartek 10 bm. odbyło się pod przewodnictwem delegata radzieckiego — Malika — kolejne posiedzenie Rady Bezpieczeństwa.

Na godzinę przed rozpoczęciem oficjalnego posiedzenia Rady członkowie Rady Bezpieczeństwa, w tej liczbie również delegat radziecki Malik, odbyli zamknięte posiedzenie nieoficjalne. Trwało ono około półtorej godziny, wobec czego właściwe obrady oficjalne rozpoczęły się z opóźnieniem.

Dwudniową przerwę w pracach Rady, spowodowaną z winy delegacji amerykańskiej wykorzystała ta ostatnia na przeprowadzenie szeregu tajnych narad z delegacjami bloku anglo - amerykańskiego.

Na wstępie Malik oświadczył, że pomiędzy członkami Rady Bezpieczeństwa doszło do nieoficjalnej wymiany zdań w przedmiocie zagadnień, które wyłoniły się w toku poprzedniego posiedzenia Rady. Ustalono, że punkt widzenia poszczególnych członków Rady pozostał bez zmiany. Malik podał do wiadomości, że postanowiono w przyszłości również dokonywać nieoficjalnej wymiany zdań, gdy zostanie to uznane za celowe i na czasie.

W dyskusji delegat amerykański Austin usiłował przekonać Radę Bezpieczeństwa, jakoby pozbawiona wpływów w narodzie klika Li Syn Mana „reprezentowała" naród koreański.

Druzgocącej odprawy udzielił Austinowi Malik. Stwierdził on, że Związek Radziecki w poprzednich swych oświadczeniach podał już swój pogląd na sprawę koreańską i zdefiniował pojęcie agresji zgodnie z ogólne uznanymi zasadami prawa międzynarodowego. **Fakty i normy prawne dowodzą** — powiedział Malik — **że agresorem są Stany Zjednoczone.**

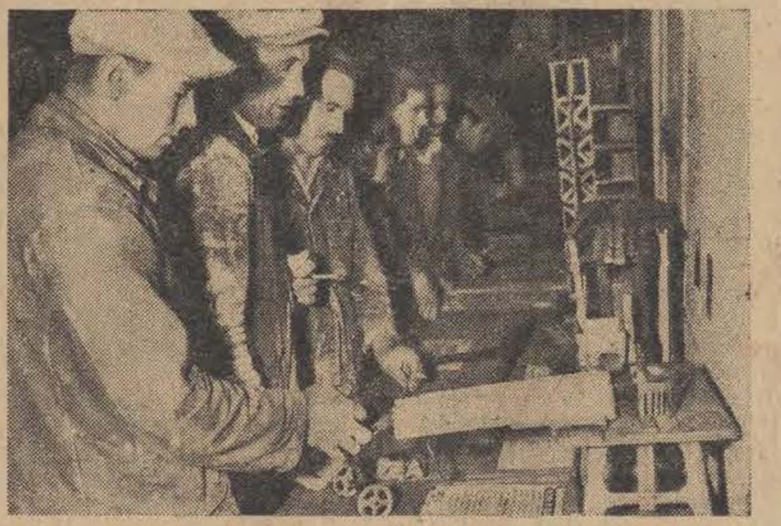
Malik rozprawił się również w ostry sposób z oszczerczymi aluzjami, zawartymi w przemówieniu Austina, jakoby Związek Radziecki dostarczył północnym Koreańczykom broni. Jest to pozbawione jakichkolwiek podstaw oszczerstwo. Broń, którą dysponują koreańskie wojska ludowe — to ta sama broń, którą dysponowały one w chwili, gdy Zw. Radziecki wycofał swe siły zbrojne z Korei.

Malik zastrzegł sobie prawo szczegółowego omówienia również innych niezgodnych z prawdą twierdzeń Austina.

Z kolei przemawiał delegat Kuby — Alvarez, który gorliwie popierał wszystkie tezy delegacji amerykańskiej.

Delegat Stanów Zjednoczonych — Austin ponownie zażądał, żeby przewodniczący powziął decyzję w sprawie porządku obrad, zaproponowanego przez przedstawiciela Kuomintangu.

Malik powtórzył wyjaśnienie, które złożył na początku posiedzenia, a mianowicie, że w wyniku nieoficjalnej wymiany zdań między członkami Rady nie zaszły żadne zmiany w ich stanowiskach i wobec tego nie ma podstaw, by powracać do tej kwestii.



Stołeczny Klub Racjonalizatorów Budownictwa, w celu spopularyzowania i zapoznania szerokich mas robotników z nowymi osiągnięciami racjonalizatorskimi, zorganizował ruchomą wystawę modeli.
Na zdjęciu — robotnicy z SPB oglądają modele wystawione na terenie budowy osiedla mieszkaniowego na Mokotowie.

Uroczyste przekazanie Planu 5-letniego rządowi NRD

BERLIN. — 10 bm. wieczorem, w siedzibie prezydenta Niemieckiej Republiki Demokratycznej koło Berlina, odbył się uroczysty akt przekazania przez generalnego sekretarza KC Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności (SED) Waltera Ulbrichta rządowi Niemieckiej Republiki Demokratycznej projektu Planu 5-letniego zatwierdzonego przez III kongres SED.

„Masło zamiast armat"

Pokojowy wiec w Berlinie

z udziałem b. korespondenta agencji Reutera

BERLIN. — W jednej z dzielnic Berlina — Koepenick — odbył się z udziałem 6 tysięcy osób wiec, zwołany przez miejscowy Komitet Bojowników o Pokój. Na wiecu wystąpił b. główny korespondent angielskiej agencji Reutera w Berlinie John Peet, który, jak wiadomo, zerwał z obozem podżegaczy wojennych.

„Kto chce jeszcze żyć jutro — powiedział m. in. John Peet, — **ten powinien walczyć dzisiaj o pokój".**

John Peet oświadczył, że przemawia jako przedstawiciel milionów mężczyzn i kobiet z krajów kapitalistycznych, którzy, podobnie jak naród niemiecki, pragną pokoju i gotowi są walczyć o jego utrzymanie i utrwalenie.

Po mowie Johna Peeta, którą obecni nagrodzili hucznymi oklaskami, zabrał głos kierownik Urzędu Informacji Niemieckiej Republiki Demokratycznej prof. Gerhard Eisler.

„W przeciwieństwie do hasła przeszłości: armaty zamiast masła — oświadczył on — **mówimy dzisiaj: więcej masła, więcej artykułów włókienniczych, ku lepszemu życiu.**

By to jednak urzeczywistnić potrzebny jest nam pokój".

W gościnę do włókniarzy przybędą związkowcy Francji, Włoch i Anglii

WARSZAWA. — Na zaproszenie Centralnej Rady Związków Zawodowych i Związku Zaw. Włókniarzy i Odzieżowców, przybyły do Polski delegacje włókniarzy i odzieżowców włoskich, francuskich i angielskich.

W najbliższych dniach przybywają do Polski również grupy włókniarzy i odzieżowców fińskich i belgijskich.

Zagraniczni goście związkowców polskich zapoznają się z osiągnięciami gospodarczymi Polski Ludowej oraz ze zdobyczami polskiego ruchu zawodowego.

Knowania USA na Środkowym Wschodzie

MOSKWA. — Agencja TASS donosi z Damaszku, za jednym z miejscowych dzienników, że w najbliższym czasie na Środkowy Wschód przybędzie 150 oficerów amerykańskich, by zająć kierownicze stanowiska w filiach amerykańskich towarzystw naftowych. Pozostaje to w związku z amerykańskimi przygotowaniami wojennymi na Środkowym Wschodzie.

„Sprawność bojowa“

Gdy parę dni temu Bernard Shaw stwierdził po prostu, że Truman i inni politycy amerykańscy cierpią na... mózg, wydawało nam się, że stary kpiarz nieco przesolił. Ale kiedy tego samego dnia posłuchaliśmy „Głosiku Ameryki“ doszliśmy do wniosku, że Shaw raczej niedoocenił, niż przecenił stopień szaleństwa amerykańskich kół rządzących.

A było to tak. Zaczęło się od wychwalania korespondentów amerykańskich, którzy są odważni i „nigdy nie cofają się przed niebezpieczeństwem“. Na dowód „Głosik“ przytoczył fakt, że paru dziennikarzy amerykańskich poległo w Korei na froncie. Ostatecznie, można by się zgodzić, że morale dziennikarzy amerykańskich w Korei jest znacznie lepsze, niż żołnierzy. Procentowo w każdym razie poddało się znacznie mniej korespondentów, niż oficerów. Ale „Głosikowi“ nie o to chodzi. Po tym hymnie pochwalnym przyszło dopiero clou sezonu.

Nowy hymn pochwalny.

Nie zgadniecie na czyją cześć. Na pewno nie zgadniecie. Na cześć wojsk lisynmanowskich. Że odważni. Że bojowi. Że wspaniali. Że w obliczu „ciężkich trudów przyswoili sobie amerykańskie metody walki“.

„Głosik“, jako przykład „bojowości“ cytuje fakty odnoszące się do jednego z pułków 17 dywizji lisynmanowskiej. „Pułk ten — twierdzi dosłownie „Głosik“ — wykazał tak wielką sprawność w czasie odwrotu, iż rzuca się go na najbardziej zagrożone odcinki“. Teraz już wiemy, dlaczego te najbardziej zagrożone odcinki padają jeden za drugim, skoro bronią ich pułki „odznaczające się sprawnością w czasie odwrotu“...

Szczytem komizmu jest jednak w całej tej sprawie nomenklatura strategiczna „Głosiku“. Kiedy rozpoczyna się jakiś kontratak — „Głosik“ mówi, że „wojska amerykańskie uderzyły na przeciwnika“. Ale kiedy — i to o wiele częściej — trzeba przyznać się do klęski, wtedy „Głosik“ nakłada maskę i mówi: „Wojska Narodów Zjednoczonych cofnęły się“. W ten sposób Amerykanie ciągle idą naprzód, a „wojska NZ“ ciągle biorą w skórę, co w efekcie daje skutki uwidocznione na mapie.

Nie ma to jak „sprawność w odwrocie“!

(Trybuna Ludu)

Podręczniki szkolne
można zamawiać od 15 bm.

Jak już podawaliśmy, prawie wszystkie podręczniki szkolne rozprowadzane będą w tym roku drogą t.zw. sprzedaży zamkniętej. Sprzedażą tą zajmie się „Dom Książki“, który za pośrednictwem swych księgarń rozprowadzi podręczniki między poszczególne szkoły.

Aby książki trafiły na czas do rąk uczniów, zamówienia przyjmowane będą już od 15 bm. (m).

Doniosła zmiana
Każda fabryka samodzielnie będzie zawierać umowy zbiorowe
Uwzględnienie lokalnych warunków i możliwości produkcyjnych zakładu pozwoli na sprawiedliwsze zastosowanie norm

Na V Plenum Centralnej Rady Związków Zawodowych zapowiedziane zostało wprowadzenie w ciągu 1951 roku zakładowych umów zbiorowych w miejsce obowiązujących obecnie umów, zawieranych pomiędzy poszczególnymi związkami zawodowymi, a centralnymi zarządami odpowiednich przemysłów.

Wprowadzenie zakładowych umów zbiorowych będzie miało poważne znaczenie w realizacji zadań Planu 6-letniego, pozwoli bowiem łatwiej wykryć i uruchomić ukryte rezerwy wydajności pracy.

W walce o podniesienie stanu organizacji pracy, o wydajność istniało i istnieje jeszcze wiele braków i niedociągnięć zwłaszcza w zakresie opieki nad ruchem współzawodnictwa i racjonalizatorstwa.

Jednym z powodów takiego stanu rzeczy są często obowiązujące dotychczas umowy zbiorowe, które nie mobilizują należycie do podwyższania wydajności pracy, do rozwoju współzawodnictwa i racjonalizatorstwa.

Dzieje się tak dlatego, że umowy te są zbyt ogólne, schematyczne. Określają one jedynie ogólne warunki pracy i płacy bez uwzględnienia lokalnych warunków i możliwości poszczególnych zakładów.

Jasne jest, że fabryka wyposażona w nowoczesny sprzęt ma inne możliwości, niż taka, w której pracuje się na starych maszynach.

Inaczej przebiega produkcja przy całkowitym zmechanizowaniu wszystkich procesów, a inaczej tam, gdzie poszczególne operacje wykonuje się ręcznie, prymitywnymi narzędziami.

Dlatego nie jest słuszne ustalenie norm dla całej gałęzi przemysłu bez uwzględnienia specyficznych warunków różnych zakładów pracy. W takim bowiem wypadku normy te nie tylko przestają być mobilizujące, ale mogą wręcz szkodliwie odbić się na wydajności pracy.

Oprócz tego, jeżeli te same normy obowiązują w zakładach pracujących przy użyciu prymitywnych narzędzi, starych maszyn, wymagających częstych remontów, gdzie brak odpowiedniego pomieszczenia uniemożliwia zastosowanie nowych systemów pracy — taśmy, czy potoku, — to takie normy utrudniają likwidację godzin nadliczbowych, a przez to walkę o zmniejszenie kosztów własnych produkcji zakładu pracy.

Jednakowe normy dla wszystkich, bez względu na stan techniczny zakładów stanowią niesłuszne uprzywilejowanie robotników lepiej wyposażonych fabryk, a pokrzywdzenie załóg pracujących w gorszych warunkach, które nie osiągają, lub osiągają z trudem normy, co odbija się ujemnie na ich zarobkach. Przeczy to zasadzie równej płacy, za równą pracę.

Zakładowe umowy zbiorowe, dzięki temu, że będą zawierane przez poszczególne zakłady pracy, będą uwzględniały lokalne warunki i możliwości produkcyjne danego zakładu.

Nowe umowy zawierać będą zobowiązania pracujących i dyrekcji w zakresie rozwijania produkcji danego zakładu i polepszenia warunków pracy. Oparcie tych umów na nowych zasadach zabezpiecza także racjonalne wydatkowanie kwot przeznaczonych przez państwo na rozbudowę urządzeń socjalnych i kulturalnych.



Nasze rady

WIERNA CZYTELNICZKA: — Przysługuje Pani 2-tygodniowy urlop płatny. Fakt, że przebywa Pani obecnie jako wychowawczyni z dzieckiem nad morzem, w niczym nie umniejsza Pani praw, gdyż pełni tam swoje normalne obowiązki przy dziecku. Pracodawcy, twierdzący, że pobyt nad morzem powinien być zaliczony jako urlop — mieliby rację jedynie w tym wypadku, gdyby zwolnili Panią tam z obowiązku pełnienia pracy w ciągu ustawowych 2 tygodni.

* * *

JANEK Z JELENIEJ GÓRY: — W sprawie baletu niechaj Pan napisze bezpośrednio do Państwowej Szkoły Aktorskiej w Łodzi — ul. Gdańska nr 32.

* * *

ZMARTWIONA ZOSIA Z KOLUSZEK: — Zarówno Pani jak i małżonek powinni zgłosić się do lekarza-specjalisty. Redakcja nie udziela porad lekarskich.

Z wczorajszych obrad ZMP
Więcej zainteresowania najżywotniejszymi zagadnieniami dnia

Od dwóch dni toczą się obrady Zarządu Łódzkiego ZMP, w których biorą udział delegaci młodzieżowi wszystkich dzielnic miasta.

Po wysłuchaniu referatów o aktualnych zadaniach ZMP, wygłoszonych przez kier. wydz. org. ob. Chabelskiego i ob. Stefańskiego wywiązała się ożywiona dyskusja.

Do głosu zapisało się ponad 30 delegatów. **Mówiono o udziale młodzieży w wykonaniu Planu 6-letniego, o większym zainteresowaniu się młodzieży sprawami produkcji oraz ciągłej dążności do odbudowy i przebudowy naszego kraju.**

Poza tym omawiano zagadnienie współpracy i opieki ZMP nad ZHP, większego oddziaływania na młodzież zrzeszoną w szeregach SP oraz ściślejszego powiązania się z młodzieżą niezorganizowaną.

Dyskusja przeciągnęła się do *późnych godzin.*

Państwowe taksówki prowadzić będą kobiety

Liga Kobiet w porozumieniu z PKS i PKP masowo werbuje kobiety na kursy szoferskie, konduktorskie, motornicze i obsługi maszyn.

Wkrótce otrzymamy w ramach dostaw z ZSRR 50 samochodów osobowych marki „Pobieda“. Samochody te zostaną jako taksówki przydzielone organizującemu się dopiero przedsiębiorstwu państwowemu. Kierowcami będą wyłącznie kobiety.

Już od 20 bm. wybory do rad kobiecych

Od 20 bm. rozpoczynają się we wszystkich łódzkich zakładach pracy wybory do rad kobiecych. Nowowybrane rady przejmą funkcje dotychczasowych komisji kobiecych i zarządów kół Ligi Kobiet, które tym samym ulegną likwidacji.

Opiekę nad działalnością koła i Ligi Kobiet spełniać będzie w każdym zakładzie bezpośrednio rada kobieca. (m)

Światło elektryczne dla wsi woj. łódzkiego

Intensywne prace przy elektryfikacji wsi woj. łódzkiego dają co raz lepsze wyniki.

Ostatnio światło elektryczne otrzymały gromady: Gałkówek, Jordanów i Eufeminów pow. brzezińskiego oraz wieś Charłupia Wielka pow. sieradzkiego. Trwa budowa linii w 10 innych wsiach powiatów brzezińskiego, łęczyckiego i sieradzkiego.

Do końca bież. roku jeszcze 70 wsi woj. łódzkiego otrzyma światło elektryczne.

Codzienna nowelka „Expressu“ **A. Stevens**

List polecający

Kiedy Harry Wharton zaciągnął się do wojska, ażeby walczyć na kontynencie obiecywano mu po powrocie złote góry. Kiedy jednak zdemobilizowano go, młody człowiek zrozumiał, że został oszukany. Nikt specjalnie nie zainteresował się losem szarego piechura, który siłą rzeczy powiększył teraz olbrzymią rzeszę bezrobotnych w Stanach Zjednoczonych. Wreszcie Harry dowiedziawszy się, że dyrektor Twist, właściciel wielkiej fabryki mydła potrzebuje sekretarza, zaopatrzył się zawczasu w list polecający i zjawił się w jego gabinecie.

Ponieważ dyrektor jest nieobecny przyjmuje go woźny, któremu Wharton zwierza się ze swoich trosk i pokazuje nawet swój list polecający. W tym samym momencie wchodzi szef. Przerażony woźny wkłada machinalnie list do kieszeni i znika, mimo rozpaczliwych niemych znaków, jakie mu dawał Wharton.

Dyrektor spogląda na niego pytająco, a między nim i bezrobotnym, wywiązuje się następująco rozmowa:

Dyrektor: Jestem do pańskiej dyspozycji... Zaraz, zaraz! Nie mogę znaleźć w szufladzie tego aktu...

Wharton: (nie wiedząc, jak powiedzieć mu, że jego polecający list zabrał woźny): Jestem, panie dyrektorze...

Dyrektor (zamykając szufladę, z której wyjął papiery i uderzając potem pięścią w stół): Powiedz pan, czy nie może doprowadzić człowieka do pasji takie lenistwo służby!... Stół jest taki zakurzony, że go prawie nie widać... To trzeba będzie gruntownie zmienić!... Ale nie powiedział mi pan jeszcze, czego pan sobie życzy?

Wharton (nieśmiało): Jestem zdemobilizowany... bezrobotny... czy mógłbym dostać u pana jakieś zajęcie?...

Dyrektor: A ma pan list polecający?

Wharton: Panie dyrektorze, chciałbym objaśnić pana...

Dyrektor (przerzucając dalej akta): Bez tych objaśnień, daj mi pan odrazu swój list polecający!

Wharton (przezwyciężając się): Ja go nie mam, bo...

Dyrektor: Nie ma pan? Czy to możliwe, ażeby pan tutaj przyszedł bez listu polecającego?

Wharton: Chciałbym panu coś powiedzieć...

Dyrektor (uśmiechając się przyjacielsko i wskazując na fotel): Proszę, niech pan będzie łaskawy i spocznie. I posłucha mnie uważnie. Od szeregu lat prowadzę swoją fabrykę i nie ma takiego dnia ażebym nie był napastowany przez ludzi szukających posadę. Ja wiem, że w Ameryce jest teraz bezrobocie, ale niech się o te sprawy troszczy kongres a nie ja! Ale przepraszam za dygresję. Otóż każda z napastujących mnie osób zaopatrzona jest w przynajmniej jeden polecający list od któregoś z moich przyjaciół... Mam rozliczne stosunki towarzyskie, na których mi specjalnie zależy... a mówiąc szczerze, jestem kawalerem, nie znoszę restauracyjnego jedzenia i chętnie korzystam, kiedy przyjaciele zapraszają mnie do siebie na kolację... Każdy z moich znajomych ma jakiegoś protegowanego, jeśli ja zaangażuję któregoś z takich „poleconych“ zyskam sobie wprawdzie wdzięczność jego protektora, ale za to inni staną się moimi wrogami. I dlatego postanowiłem nie angażować w przyszłości nikogo, kto zjawi się u mnie z listem polecającym.

Wharton: Ach...

Dyrektor: A nie przeczę, że mam parę wolnych posad. Pan jest człowiekiem inteligentnym.. pan przyszedł do mnie tak bez niczego. Dowodzi, to że posiada pan dużo inwencji i przedsiębiorczości, zasługującej na uznanie.

Wharton: Pan jest dla mnie za bardzo łaskawy, panie dyrektorze!

Dyrektor: Bynajmniej nie jestem łaskawy, ale znam doskonale ludzi! Pan jest inteligentny, a co za tym idzie jest pan dobrym obserwatorem... Powiedz pan szczerze, co rzuciło się panu w oczy, kiedy pan tutaj wszedł?

Wharton (w śmiertelnym strachu, ażeby nie palnąć jakiegoś głupstwa). — Panie dyrektorze, trudno mi jest odpowiedzieć na to tak zupełnie szczerze... ale...

Dyrektor: Rozumiem pan nie ma odwagi powiedzieć mi to w oczy, ale z całą pewnością zauważył pan tutaj wielki bałagan i niedbalstwo, co nie robi na klientach dobrego wrażenia. Służba nie spełnia swych obowiązków, bo wpuszczono pana do mojego gabinetu... Czy to jest w porządku?

Wharton (z całym przekonaniem): To jest rzeczywiście skandal!

Dyrektor: Tak jest, brak tutaj odpowiedniego dozoru, a ja nie mam czasu, ażeby dopilnować wszystkiego. Byłby tu potrzebny inteligentny, energiczny i samodzielny człowiek. Ale czy mogłem coś takiego wypowiedzieć głośno? Zwaliłoby się wtedy na mnie stu przyjaciół i stu ich protegowanych... a ja czekałem na człowieka, który by miał dużo odwagi i dużo intuicji i tak powiedział do siebie: „dyrektor Twist jest rozumnym osobnikiem i nie potrzebuje żadnych doradców! Pójdę do niego, a on, jeśli będzie miał wolną posadę, da mi ją bez protekcji!“ Człowiekiem, który zdobył się na to, był właśnie pan!... Więc jeśli mu posada ta odpowiada, proszę, niech ją pan obejmie!

Wharton (wzruszony): Naturalnie, panie dyrektorze! Przyjmuję ją, przymuję ją bardzo chętnie!

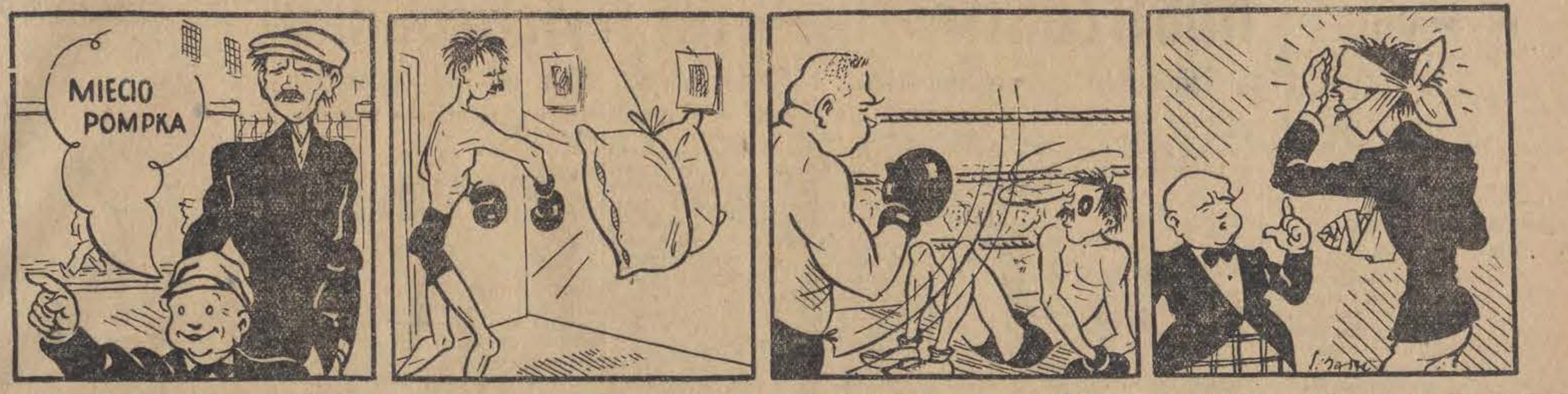
Dyrektor: No dobrze, ale niech mi pan powie, tak w zaufaniu, jak pan wpadł na pomysł, ażeby zjawić się u mnie bez polecającego listu?

Wharton (z mocą): Powiedziałem sobie: dyrektor Twist jest rozumnym człowiekiem i nie podlega, jako silna indywidualność, wpływom innych. Pójdę do niego sam, a on, jeśli będzie miał jakąś pracę dla mnie, da mi ją bez protekcji!

Dyrektor: Świetnie! Zgłosi się pan do mnie jutro i obejmie swoje stanowisko!

(Wharton opuszcza gabinet. Nareszcie dzięki osobliwemu przypadkowi otrzymał posadę. Ale pełen egoistycznego szczęścia nie zastanawia się ani przez chwilę nad tym, w jaki sposób pozostałych 15 milionów amerykańskich bezrobotnych znajdzie również pracę). **Tłum. T**

Przygody Wicka i Wacka



WACEK: — Popatrz! Miecio Pompka staje w ringu o tytuł mistrza-amatora. Gdybym miał twój wzrost, zmierzyłbym się z nim. To cherlak... Potrenujesz trochę i zwycięstwo murowane..

WICEK: — Hm... Niby racja.

WICEK: — Ludzie zaczynają o mnie zapominać. A taki mecz bokserski to okazja niebywała. O, tak!... Lewa, prawa!..: Teraz unik!:. A teraz knock-out!..

PUBLICZNOŚĆ: — Mie-cio! Mie-cio! Na deski go!.. Nie daj mu wstać! A to ci pataiach!

WICEK: — Co tu tak jasno?.. Przecież to jeszcze dzień, a ja widzę tyle gwiazd... Tylko dlaczego nie mogę się podnieść?...

WICEK: — Ach, ty mikrusie zatracony! Dlaczegoś mnie wpędził w tę kabałę? Mówiłeś, że ten Miecio to cherlak, a popatrz co on ze mną zrobił!

WACEK: — A kurcze u pana Pasztecia pamiętasz?.. Żebyś wiedział: kto z Mieciem wojuje, ten od Miecia zginie!

Na odlew

O dyscyplinie

Narzekasz na dyscyplinę...
Nie dyscyplina winna,
sam sobie jesteś winien,
że działasz wbrew dyscyplinie!

Czek.

Dzieci z Westfalii
przyjeżdżają dziś do Łodzi

Dziś przybędą do Łodzi dzieci z Westfalii, przebywające na wczasach w Grotnikach.

Dzieci witane będą przez przedstawicieli wojska i młodzieży w Parku Poniatowskiego, gdzie mali goście złożą wieńce na grobie żołnierzy radzieckich. (m)

Zaczynają, ale... nie kończą!
Po remoncie — remont
Odnawianie budynków łódzkich pozostawia wiele do życzenia
Dlaczego MPB nie interesuje się konferencjami komisji remontowych przy DRN-ach?

Niejednokrotnie pisaliśmy o tym, że remonty, w Łodzi nie przebiegają jak należy. W roku ubiegłym np. akcja ta dała deficyt w postaci ponad 160 niewyremontowanych budynków.

Jaki będzie końcowy wynik tegorocznej kampanii — trudno w tej chwili powiedzieć. **Faktem natomiast jest, że planowanie i jakość robót nadal pozostawiają wiele do życzenia.**

Na odcinku tym panuje chaos, który niweczy wysiłki władz i powoduje duże straty w materiale i robociźnie.

Zdarzają się wypadki, że po remoncie dom znajduje się w dalszym ciągu w opłakanym stanie. Dachy przeciekają, tynk odpada. A przecież mamy prawo żądać od przedsiębiorców, ażeby nie trzeba było wracać do tej samej posesji po dwóch, czy trzech miesiącach.

Poza tym często rozpoczyna się remont w jednym roku a kończy w następnym, wskutek czego to co naprawiono, psuje się powtórnie.

Przykładem może być dom przy ul. Legionów 10-a, remontowany przez MPB. Roboty rozpoczęto w październiku ub. roku. Od pierwszej chwili pracę cechowała bezplanowość. Rozpoczęto malowanie równocześnie z kryciem dachów, po tym zaś przystąpiono do wstawiania drzwi i tynkowania kominów. **Przy tych robotach porysowano ściany, odbito tynk oraz podziurawiono dach. Wreszcie z niewiadomych przyczyn roboty przerwano.**

Inny wypadek zdarzył się w domu **przy ul. Nowozarzewskiej 4** gdzie robotnicy MPB użyli do rozrabiania wapna wody ze ścieku z mydlinami i wylewanymi przez lokatorów brudami. **Wynik był taki, że po kilku dniach tynk popękał i zaczął kawałami odpadać.**

Przy ul. Nowozarzewskiej 3 pokryło dach, ale tak niedbale, iż ściany miszkań w dalszym ciągu zaciekały. Na domiar złego remont przerwano, nie naprawiwszy komórek i nie nakrywszy dołu kloacznego.

Są jeszcze i inne kwiatki z tej samej łączki. I tak np. MPB nie przystępuje w szeregu wypadków do remontów mimo otrzymania zlecenia.

Dotyczy to posesji: **przy ul. Zamenhofa 18, Armii Ludowej 27** (zlecenie wydano 21 marca za Nr 15131), **Nowozarzewskiej 25, Obrońców Stalinagradu 17** itd. Poza tym w szeregu posesji remonty rozpoczęto i przerwano.

Postępowanie takie musi ulec jak najszybszej zmianie. Nie po to państwo wydaje miliony na zabezpieczenie domów robotniczych, aby po dokonanym remoncie rozpoczynać go od nowa!

Poza tym MPB powinno bardziej interesować się konferencjami komisji remontowych, działających przy DRN-ach. Bo dotychczas tego nie robi.

Np. listy obecności komisji przy DRN Łódź Śródmieście z reguły świecą białymi plamami w miejscach, gdzie powinny być podpisy przedstawicieli MPB. (i)

Jeszcze tylko dwa dni
Niespodzianki na Wystawie
W niedzielę występy od rana do wieczora

Jeszcze tylko dwa dni dzielą nas od zamknięcia Wystawy Gospodarczej Planu 6-letniego.

Wystawę zwiedziło już tysiące ludzi, lecz nadal przed planszami i makietkami zatrzymują się grupy zwiedzających i przechodniów, żywo dyskutując o poszczególnych eksponatach.

Dziś wieczorem, podobnie jak i każdego dnia, estrada przy zbiegu Al. Kościuszki i 22 Lipca, zapełni się młodymi tancerzami i śpiewakami. W kinie „na świeżym powietrzu" zobaczymy ciekawy film kolorowy „Nowa Albania".

Na jutro, tj. niedzielę, organizatorzy Wystawy przygotowali wiele niespodzianek.

Występy artystyczne trwać będą od rana do późnego wieczora. Przez dziewięć godzin zwiedzający będą mogli podziwiać najlepsze łódzkie zespoły świetlicowe.

Zapowiedziały także swój przyjazd i świetlice spoza Łodzi.

Jak się dowiadujemy, po południu wystąpi prawdopodobnie również zespół ZPB im. Harnama, który w bieżącym tygodniu wrócił z Niemieckiej Republiki Demokratycznej. (m)

W domu dzieciom się nudzi
Poślijcie je do parku!
Po dobrym jedzeniu — kino lub teatr

Od kilku dni parki łódzkie rozbrzmiewają wesołym śmiechem i okrzykami rozbawionych dzieci. Nie ma chyba odcinka zieleni, na którym nie biegały by młodsze i starsze dziewczęta czy chłopcy, spędzając na świeżym powietrzu dni, dzielące ich od początku roku szkolnego.

Na Stokach, i Żabieńcu, w Radogoszczu i na Chojnach, w każdym parku łódzkim, trwają półkolonie. Dzieci, które biorą w nich udział otrzymują trzy albo cztery razy dziennie pożywne posiłki: kakao, chleb z masłem i wędliną, obiad z trzech dań i obfity podwieczorek.

Oprócz zabaw w parku, które prowadzą wykwalifikowane wychowawczynie, dzieci korzystają również z poranków filmowych i teatralnych, oraz wyjeżdżają na wycieczki do swoich rówieśników, przebywających na koloniach. A wszystko to — bezpłatnie.

Rodzice, którzy chcieliby jeszcze zapisać swe dzieci na którąś z półkolonii mogą to uczynić w Inspektoracie Szkolnym przy ul. Piotrkowskiej 37, albo bezpośrednio w parkach, zajętych na półkolonie. (a)

Kawał(ty) z Expressu

Pan Hipolit pyta pana Kociołka, gdy rozmowa zeszła na tematy literatury.

— A czy czytał pan „Zbrodnię i karę" Dostojewskiego?

— Nie... — odpowiada pan Kociołek. — Czytałem tyko „Zbrodnię", bo widzi pan ja mam tak mało czasu...

* * *

Działo się to przed dwoma miesiącami. Pan Hipolit wynajmował mieszkanie na letnisku.

— Ależ ten pokój jest tak wilgotny, że na ścianach rośnie mech! — zwraca się do właściciela domku.

— A co by pan chciał, żeby za te głupie 30 tysięcy rosły panu storczyki?

* * *

Dwaj pijacy rozmawiają ze sobą:

— Co się z tobą dzieje, Felek?... Dawniej wracałeś do domu o 1-ej w nocy, a teraz o 3-ej nad ranem...

— A bo droga mi się wydłużyła...

— Przeprowadziłeś się?

— Nie, tylko naszą ulicę poszerzyli, kapujesz?

Bliżej będzie do Warszawy
Nowa autostrada
Jednokierunkowe jezdnie i tory tramwajowe
skróci drogę i odciąży dwie ulice
Prace są już poważnie zaawansowane

Na ul. Strykowskiej — ruch. Pełno tu robotników w kombinezonach i ubraniach roboczych. Zwozi się kostkę i inny materiał. Maszyny przygotowują lepki, gęsty beton.

Rozpoczęto już budowę nowej arterii, która połączy ul. Strykowską z Narutowicza.

Arteria ta składać się będzie z dwóch jezdni, szerokich po 8 metrów i przedzielonych w środku torami tramwajowymi. Rozpocznie się ona od zbiegu ulic Narutowicza i Uniwersyteckiej, skąd pobiegnie prostą linią do ul. Nowotki i Starego Cmentarza. Stamtąd dwoma wielkimi łukami naokoło cmentarza dojdzie do wylotu Strykowskiej na ul. Wojska Polskiego

Powstanie nowej autostrady skróci wydatnie i ułatwi dojazd do szosy warszawskiej.

Obecnie wszystkie auta, wyjeżdżające do Warszawy, mają do wyboru dwie drogi: pierwszą przez ulicę Nomomiejską i Wojska Polskiego, drugą przez — Narutowicza, Wierzbową i Sporną.

Obie są niedogodne. Pierwsza prowadzi bowiem przez zagęszczone ulice Starego Miasta, druga przez boczne, wąskie ulice, na których trudno manewrować większym autobusem, czy samochodem ciężarowym.

Nowa autostrada skróci tę drogę prawie o pół kilometra, odciążając równocześnie poważnie ulicę Nowomiejską i Wojska Polskiego

Prace posuwają się szybko naprzód. Do dnia dzisiejszego przygotowano podłoża betonowe na odcinku długości jednego kilometra. Z tego ponad 600 metrów pokryto już kostką. W najbliższym czasie rozpocznie się pracę w dwóch dalszych punktach przewidzianej arterii.

Spotkanie wszystkich trzech ekip robotniczych przewidziane jest na początku listopada.

W roku bieżącym wykończy się jedynie jedną z obu projektowanych jezdni. Podczas kiedy ruch na niej odbywać się będzie zupełnie normalnie, robotnicy budować będą drugą połowę arterii.

Całkowite jej zakończenie nastąpi w roku przyszłym. (m)

Za broń i napady
długoletnie kary więzienia

Przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Łodzi toczyła się sprawa przeciwko grupie b. członków WIN-u, którzy od czerwca 1949 r. do stycznia rb. gromadzili broń i amunicję, przechowując ją w stodołach i na strychach jednej ze wsi pow. łaskiego.

Dwóch z nich zorganizowało ponadto napad na spółdzielnię w Dobroniu.

Oskarżeni Jachimczak, Miziała i Starzyński skazani zostali na 8 lat więzienia, pozostałych dziewięciu otrzymało kary od 1 roku do 6 lat.

Polska „popularna"
w czeskich jelitach

Do Łodzi nadeszła ostatnio z Czechosłowacji pewna ilość sztucznych jelit, t.zw. „naturin'ów".

Jelita te zastępują w zupełności naturalne, używane do wyrobu wędlin popularnych.

Dzięki temu w najbliższym okresie można będzie zwiększyć produkcję kiełbasy popularnej i serdelowej. (m)

Polska i ČSR
zmierzą się na pływalni

Międzypaństwowy mecz pływacki Polska — Czechosłowacja odbędzie się w dniach 15 i 16 sierpnia w Pradze.

Wyjazd reprezentacji Polski nastąpi w sobotę, 12 bm. z Warszawy.

—x—

O odznakę SPO
urządza zawody łódzka Spójnia

Każdy z nas winien zdobyć odznakę SPO —z tego słusznego założenia wychodzi kierownictwo sekcji lekkoatletycznej Spójni i w każdą niedzielę, począwszy od jutra, urządza zawody o takich konkurencjach, które przewidziane są na zdobycie Odznaki.

W skład jutrzejszych zawodów wchodzą dla kobiet: bieg na 60 m, skok w dal i rzut granatem, a dla mężczyzn — 100 m, skok wzwyż i w dal i pchnięcie kulą.

Zawody odbędą się na boisku Spójni i organizatorzy zapraszają wszystkie koła sportowe ZS Spójni oraz wszystkich chętnych do wzięcia udziału w nich.

TEATRY

Im. Stefana Jaracza — „ODWETY" — godz. 19.15.

Powszechny — „WIELKI CZŁOWIEK DO MAŁYCH INTERESÓW" — godz. 19.15.

Osa — „ŚLUBY MURARSKIE" — czyli wodewil warszawski — godz. 19.30.

Lutnia — „CÓRKA PANI ANGOT" — godz. 19.15.

Pozostałe nieczynne.

KINA

ADRIA — Saławat, wódz Baszkirów — 16, 18, 20.
BAŁTYK — Dziewczyna ze Słowacji — 17, 19, 21.
BAJKA — Spotkanie nad Łabą — 18, 20.
GDYNIA — Program aktualności nr 30.
HEL — Kino nieczynne.
MUZA — Maaret — 18, 20.
POLONIA — Cztery pokolenia — 16, 18.30, 21.
PRZEDWIOŚNIE — Dzewczęta z baletu, 18, 20.
ROBOTNIK — Śpiewak nieznany — 18, 20.
ROMA — Kłopotliwe alibi, 17.30, 20
REKORD — Panna bez posagu, — 18, 20.
STYLOWY — Dubrowski — 18, 20.
ŚWIT — Poszukiwacze złota, 18, 20.
TATRY — Urodzony w październiku — 16.30, 18.30, 20.30.
TĘCZA — Śluby kawalerskie — 16.30, 18.30, 20.30.
WISŁA — S. O. S. — 16.30, 18.30, 20,30.
WŁÓKNIARZ — Miasto Młodzieży (Komsomolsk) — 16.30, 18.30, 20.30.
WOLNOŚĆ — Czerwony rumak, — 16, 18, 20.
ZACHĘTA — Albeniz — 18, 20.30.

Młodzież na ringu
Mistrzostwa juniorów w Szczecinie
PZB położył kres nieformalnościom — Młodym adeptom boksu nie brak bojowości

Najlepsi nasi juniorzy, przyszłość boksu polskiego, rozpoczęli w Szczecinie bój o pierwszeństwo, o zaszczytne tytuły mistrzów Polski.



Niektóre okręgi, licząc, że uda im się obejść regulamin, jak na minionych mistrzostwach seniorów w Gdańsku, chciały przeforsować dodatkowe zgłoszenia, ale tym razem zarząd PZB okazał się nieugięty. Dopuszczono do walk tylko 70 młodzików, gdyż jako zasadę ustalono, że w poszczególnej kategorii nie może startować więcej, niż jeden reprezentant danego okręgu.

Było z tego powodu trochę dąsów i kwasów, ale nikt się tym nie przejmował. Raz wreszcie trzeba było położyć kres tym wszystkim nieformalnościom. Oprócz tego zdekompletowano drużynę warszawską, nie dopuszczając dwóch zawodników; Rydzewicza (miał nadwagę pół kilograma) i Jaworskiego z półśredniej, który startował w mistrzostwach okręgu dla seniorów i w żadnym wypadku za juniora uważany być nie mógł.

Najliczniej obsadzona jest kategoria piórkowa — 11 zawodników oraz lekka — 10, najsłabiej zaś kategorie najlżejsza i najcięższa; papierowa tylko 6, a ciężka zaledwie 4.

Walki poprzedziła część oficjalna, przy czym samemu otwarciu mistrzostw nadano uroczysty charakter. Zawodników powitał prezes Szczecińskiego OZB — Łaukedrey, a następnie do młodzieży bokserskiej przemówił w imieniu GKKF przew. WKKF Kropicki, życząc jej sukcesów.

W pierwszym dniu odbyło sie 18 walk i nie wiadomo czemu to przypisać, poziom ich nie był specjalnie budujący. Możliwe, że młodzi adepci boksu byli stremowani, co spowodowało, że nie potrafili w pełni zademonstrować swych rzeczywistych umiejętności. Za to bojowości nikomu z nich nie brakowało.

Dobre walki stoczyli: w wadze muszej Murawski (Szczecin) — który pokonał Maćkowskiego (Warszawa), Boettcher (Gdańsk) — zwycięzca Nowika (Pomorze), w koguciej: Graczyk (Szczecin), który wyeliminował łodzianina Stanikowskiego II i Samulewski (Gdańsk), który pokonał zawzięty opór Sobkiewicza (Poznań).

Do rzędu lepszych spotkań zaliczyć również trzeba dwie pary wagi lekkiej. Tutaj Bańskowski (Gdańsk) wygrał z Gołąbkiem a Heft (Śląsk) wypunktował agresywnego Kozę (Częstochowa).

* * *

W drugim dniu bokserskich mistrzostw Polski w kategorii juniorów odbyło się 15 walk ćwierćfinałowych.

W lekkiej — Leis (Pomorze), po bardzo zawziętej walce, wygrał z Pieczakiem (Łódź).

W średniej — Słupski (Wrocław) pokonał Szczepańskiego (Łódź), Posmowski (Szczecin) wypunktował Łęgowskiego (Pomorze), Muszka (Poznań) wygrał z Kopickim (Gdańsk).

W półciężkiej — Kaszak (Lublin) wygrał z Budiłą (Wrocław), Krauz (Śląsk) zmusił do poddania się w II rundzie Ambrożaka (Łódź).

W ogólnej punktacji prowadzą: Śląsk i Gdańsk — po 6 pkt., Szczecin — 5 pkt., Lublin — 4 pkt., Warszawa i Poznań — po 3 pkt., Częstochowa, Kraków i Poznań — po 2 pkt.

Otwórzcie baseny!
Pływacy łódzcy nie mają gdzie pływać

Wiadomo! Łódź jest upośledzonym miastem — nie ma w pobliżu ni rzeki, ni jeziora. Ma za to pływaków i to wysokiej klasy. Chłopcy nasi doszli do tego poziomu, pływając na basenach.



Ale co się z ich klasą stanie, skoro teraz nawet tych basenów nie mają do dyspozycji?

Basen przy ul. Kilińskiego jest zupełnie stracony (obecnie) dla życia sportowego, gdyż stale dostarcza wodę do produkcji sąsiedniej fabryki.

A basen przy Al. Unii?...

Ten jest wprawdzie gotowy do użytku, lecz... nie używany. Po prostu zamknięty na cztery spusty!

Włókniarze postanowili, że otwarcie tego basenu nastąpi dopiero, gdy pływacy ich powrócą z obozu. Pytamy więc; co ma robić reszta zawodników?

Przecież mistrzostwa Polski za pasem i trzeba być do nich odpowiednio przygotowanym. Tak w każdym razie stawiają tę sprawę pływacy Związkowca-Zrywu i nie można odmówić im racji.

Sądzimy, że WKKF powinien zainteresować się tą „basenową" sprawą, która powinna była być załatwiona na 22 lipca.

Poniżej 29 minut!!!
Zatopek obiecał, że pobije rekord na 10 klm



Fenomenalny biegacz czechosłowacki kpt. Emil Zatopek, który na zawodach lekkoatletycznych w Finlandii ustanowił nowy rekord świata na 10.000 m, powrócił do Pragi, witany owacyjnie przez wielotysięczne rzesze ludności, sportowców i młodzieży.

Dziękując za owację, kpt. Zatopek oświadczył, iż podejmuje nowe zobowiązanie: pobić swój ostatni rekord na 10.000 m i uzyskać w tej konkurencji czas poniżej 29 min.

Cetebe — Odzież na boisku kopią piłkę

W dniu 14 bm. (tj. poniedziałek) rozegrane zostaną towarzyskie zawody w piłkę nożną pomiędzy Dyrekcją Biura Eksportowego „CETEBE" a Dyrekcją Centrali Odzieżowej.

Drużyny wystąpią w najsilniejszych składach. Gracze obu drużyn przebywają w tej chwili na obozach kondycyjnych.

Całkowity dochód z powyższych zawodów przeznaczony zostanie na rzecz ofiar agresji amerykańskiej w Korei.

hallo! tu koło sportowe
Pomóżmy Korei!

W dniu 6 bm. odbyło się spotkanie piłkarskie pomiędzy 6-tym kołem sportowym „Gwardii" a drużyną ORMO przy zakładach im. F. Dzierżyńskiego.

Spotkanie to zakończyło się zwycięstwem drużyny ORMO w stosunku 9:2 (5:0). Całkowity dochód z powyższej imprezy wynoszący około 13 tys. zł przeznaczyliśmy na rzecz walczącej Korei.

Drużyna ORMO przy zakładach im. F. Dzierżyńskiego wzywa wszystkie koła sportowe MO i ORMO do rozegrania spotkań, z których dochód przeznaczony zostanie na rzecz bohatersko walczącego ludu Korei, żeby w ten sposób przyczynić się do utrwalenia pokoju na całym świecie.

Korespondent Koła Sportowego
W. Dolaciński

POZNAJEMY sportowców



WIESŁAW TYMOWSKI

Lekarz stwierdził, że już w kołysce zapadł na ciężką chorobę. Długo zastanawiał się, zanim postawił diagnozę, mocno drapiąc się przy tym za uchem. Wreszcie błogi uśmiech rozjaśnił jego oblicze i tonem nie znoszącym sprzeciwu oświadczył;

— Ta choroba, to motoryzacja!...

Nasz delikwent, mając zaledwie 15 lat, dosiadł motoru, lecz zbyt ciężkiego, bo upatrzył sobie 350-kg. Co dziwnego, że wszystkie posterunki nagabywały go o prawo jazdy.

— No i?...

— Miałem je w kieszeni i z dumą okazywałem.

— W jakim klubie odbył pan pierwsze starty?

— Chyba pierwsze i ostatnie, bo cały czas należałem do Łódzkiego Klubu Motorowego (ŁKM). Startowałem w zawodach miejscowych i ogólnopolskich, a jako młokos zasiadałem już w zarządzie. Najdłuższą jazdę odbyłem po bezdrożach Rumunii. Dotarłem aż do granicy Bułgarii. To była wycieczka!... Powróciłem do Łodzi 10 dni przed pamiętnym wrześniem.

— A po wojnie?

— Trzy lata sprawowałem funkcję kapitana sportowego okręgu łódzkiego, a obecnie jestem wiceprezesem sportowym PZM okręgu łódzkiego. Chce pan wiedzieć co teraz robimy? Główne nasze zadanie polega na przygotowaniu i szkoleniu kadr kierowców, co ma ogromne znaczenie dla obronności kraju. Dosiadłem tego konika i hajda!... Mam cel w życiu. Każdy wolny czas poświęcam pracy organizacyjnej u.. maszynie.

— A jak się pan czuje po słynnym „Biegu prezesów"?

— Przebiegłem dwa razy po 100 m, a czuję się jakbym cały dzień nic nie robił innego tylko biegał. Gdyby było można chętnie chodziłbym... na czworakach. Jestem zadowolony, że na drodze od startu do mety nie „rozsypałem się".

ANDRZEJ ŻAŃSKI

SYGNAŁ W CIEMNOŚCIACH

55)

— I którą musicie potępić! — woła nagle od progu sali jakiś gromki głos.

Wszyscy oglądają się — a tam we drzwiach ukazało się znowu skrwawione widmo Jerzego Ortena.

— Krew za krew! — woła straszny przybysz i zbliża się do Anny.

Dziewczyna czuje, że za chwilę straci przytomność.

— Wody! — prosi mdlejącym głosem.

Upiór Ortena zaczął fosforyzować, błyszczeć jak srebrna mgławica. Zwolna wypłynął potem z tumanu, który go otoczył. Miał lisią twarz i obleśny uśmiech chudego kelnera z „*Mascotty*". W ręce połyskuje mu taca, a na niej szklanka.

— Madame! — powiada z ukłonem, — Proszę pić! Znakomity cocktail: koniak lód i ludzka krew!

Anna wyciągnąwszy przed siebie ręce, odpędza makabryczne widmo i znowu traci przytomność...

Ktoś ostrożnie wlewa jej do ust łyk czegoś zimnego. To orzeźwia ją. Powoli otwiera oczy.

Wszystko jest mgłą, wirowaniem, jest echem złudzeń, które już się prześniły. Jest cieniem halucynacji, które przekwitły, jak fantastyczne kwiaty. Prawdziwe są tylko i istotne dobre oczy ojca, które spoglądają na nią z ciepłą troskliwością.

— Napij się jeszcze, malutka! — niby na marginesie wielkich słów, które ucichły, brzmi jego serdeczny głos.

Anna przytomniejszym już wzrokiem rozgląda się dokoła i powieki jej drżą, jak gdyby wyszła z wielkiej ciemnicy.

— Gdzie jestem? — stara się skupić myśli.

Okna pokoju są szeroko otwarte. Wiatr chwieje firanką, kołyszącą się lekko, niby chustka w rękach człowieka witającego kogoś, kto wrócił z drogi. Opodal na etażerce stoi wazon, na którym wśród liści akantów i winogradu tańczą nagie bachantki. W wazonie kilka białych goździków.

Są tak białe, są tak niewinne, mają tyle słodkiego spokoju, że oczy Anny zachodzą łzami.

— A zatem to wszystko straszne i ohydne śniło mi się tylko!... Nie byłam na żadnej sali sądowej, ale po prostu znajduję się u siebie w domu.. w swoim pokoju! — oddycha z ulgą..

A zaraz potem zaczyna się zastanawiać:

— Zaraz, skąd się tutaj wzięłam?... I dlaczego twarz ojca jest taka zatroskana? Czyżbym była chora?...

Uprzytamnia sobie, że boli ją głowa, że ma spieczone gorączką wargi. Co to wszystko znaczy?

Usiłuje przypomnieć sobie ostatni wieczór. I oto nagle zwalają się na nią jakieś wręcz potworne obrazy z tak zastraszającą szybkością, że Anna zatraca się zupełnie.

— Na Boga, co było jawą, a co snem? Ta historia z salą rozpraw śniła się jej, ale tamto... tamto...

Mocno łomocze jej serce.

— Zaraz, zaraz! — strzępią się jej myśli i tłuką po czaszce, jak czarne motyle, zamknięte w ciemnym pudełku. — Po obiedzie pojechaliśmy razem z całym towarzystwem nad Wartę... Kąpaliśmy się... Potem strzelaliśmy do celu... A potem jeszcze Henryk całował mnie w lesie... Później, później... co było później? Ach, prawda! Pojechaliśmy do Tivoli... Piłam sporo... A potem Henryk poprosił mnie, żebym poszła z nim na kawę do jakiegoś lokalu...

Myśl rwie się, jak wątła nitka, ale Anna nawiązuje znowu jej ciągłość.

— To było zdaje się w „*Mascocie*". Na górze... w jakimś gabinecie... Nie chciałam więcej pić, ale Henryk kazał jeszcze podać... zdaje się Curacao. Wypiłam kieliszek, jeden i drugi, a wtedy już do reszty zakręciło mi się w głowie... Później Henryk zaczął mnie całować, mocno, dziko, namiętnie i...

Tu wszystko już gmatwa się w jej głowie.

Gdzie się kończy rzeczywistość, a zaczyna sen: sen, z którego zbudziła się teraz w swoim pokoju? Karwicz musiał chyba zawieźć ją do domu, zupełnie pijaną i nieprzytomną. A reszta śniła jej się tylko.

O, to był straszny sen! Anna pamięta tylko jego urywki. Do pokoju wpada Jerzy Orten. Między nim a Karwiczem przychodzi do gwałtownej sprzeczki, w czasie której Jerzy powala Karwicza na ziemię...

Ach, co za fantastyczny sen! A już najfantastyczniejsze w tym wszystkim jest to, że ona w pewnej chwili porwała do ręki leżący na ziemi rewolwer i strzeliła do Ortena...

(D.c.n.)

Redaktor Naczelny E KRONIEWICZ. tel 112-60 — Adres Redakcji Łódź, ul Piotrkowska 102-a — Dział Miejski, tel. 129-13. — Sportowy, telefon 137-47. — Ogłoszeń: Piotrkowska 104-a, tel. 111-50 i 114-75. — Wydawca: „EXPRESS ILUSTROWANY" — Prenumeratę miesięczną, wynosząca 150 zł. przyjmuje PPK „Ruch" na konto PKO VII-8660 oraz wszystkie Urzędy i Agencje pocztowe oraz listonosze wiejscy. D-1-19429